

KWESTIA UCHODźCÓW W KONTEKŚCIE WYZWAŃ DLA UNII EUROPEJSKIEJ

ZDZISŁAW MACH

Uniwersytet Jagielloński

NATASZA STYCYŃSKA

Uniwersytet Jagielloński

Kryzys uchodźczy nie jest pierwszym, który w ostatnich dekadach dotknął Europę, ale to on właśnie ukazał wyraźnie podział na Wschód i Zachód. Wielu myślało, że podział ten przestał już istnieć, jednak napływ uchodźców spoza Europy ujawnił wielkie różnice pomiędzy państwami członkowskimi UE i polityką ich rządów. W szczególności państwa tzw. nowej Unii wydają się zdecydowanie przeciwnie przyjmowaniu uchodźców i jest to głównie spowodowane postrzeganiem przybyszów jako nadmiernie kulturowo odmiennych, by mogli zintegrować się ze społeczeństwem goszczącym. Państwa Europy Wschodniej wydają się rozumieć wspólnotę narodową jako konstrukt etniczny, wobec czego wykluczają z jej obrębu osoby odmienne kulturowo. Odmowa przyjęcia uchodźców jest również sygnałem o braku solidarności, nie tylko z uchodźcami, ale także z innymi państwami Unii Europejskiej, które z racji swojego położenia są bardziej narażone na ich napływ. Tożsamość europejska w nowych państwach członkowskich jest wciąż w procesie tworzenia, a obecnie opiera się raczej na poczuciu odnoszenia korzyści (głównie ekonomicznych) z członkostwa w UE niż na poczuciu wspólnoty kulturowej.

Słowa kluczowe: kryzys uchodźczy, tożsamość europejska, solidarność, Europa, nowe państwa członkowskie, Polska

REFUGEES QUESTION IN THE CONTEXT OF THE CHALLENGES FOR THE EUROPEAN UNION

The migration crisis was not the first that stroke Europe in the recent years but this is the one which confirmed the existence of East-West divide of which many thought that has already disappeared. In former post-communist Europe there is a widespread and strong

resistance to accepting refugees, mostly caused by the perception of refugees as culturally alien. In the background it seems to be the still prevailing understanding of nation as an ethnic community, which leads to exclusion of cultural others as members of community. The rejection of asylum seekers shows the lack of solidarity not only with asylum seekers themselves, but also with other European nations which are struggling with the crisis. In this way the migration crisis reveals the low level of collective European identity in, but not only, Central and Eastern European countries. European identity among the new members of the EU is mainly based on the expectation of practical, mainly financial gains rather than on a feeling of belonging to one social and cultural community.

Keywords: refugee crisis, European identity, solidarity, Europe, New Member States, Poland

Napływ do Unii Europejskiej fali uchodźców z ogarniętego wojną Bliskiego Wschodu został powszechnie okrzyknięty kryzysem. Ten kryzys uchodźczy jest już drugim kryzysem, który w ostatnich latach przeżywa Unia Europejska i podobnie jak poprzedni, finansowy, zmusza do stawiania zasadniczych pytań o kondycję i przyszłość Unii. Niniejszy esej jest refleksją nie tylko nad tym, jakie reakcje w państwach członkowskich wywołują problemy związane z masową migracją, ale przede wszystkim nad tym, co sytuacja ta oznacza dla Unii Europejskiej i przyszłości europejskiego projektu.

Kryzys finansowy wywołał szeroką dyskusję na temat zdolności Unii do przetrwania w obliczu sprzecznych interesów, wzajemnych oskarżeń, a przede wszystkim zwątpienia w wartość europejskiej solidarności. Zdaniem jednych zmuszenie Grecji do surowych restrykcji finansowych i trudnych reform było wyrazem arogancji instytucji europejskich i dominacji silnych nad słabszymi, w opinii innych fakt, że Unia i jej bogaci członkowie okazali gotowość pomocy Grecji, mimo nadużycia przez ten kraj zasad panujących w Unii, świadczy o silnej europejskiej solidarności i zbiorowej tożsamości. Powstało więc pytanie, czy kryzys finansowy w efekcie osłabi Unię czy ją wzmocni, przyczyni się do jej rozpadu w wyniku ścierania się narodowych egoizmów czy przeciwnie, wzmocni mechanizmy wspólnotowe i doprowadzi do większej gotowości Wspólnoty do stawienia czoła następnym problemom, które nieuchronnie prędzej czy później nadejdą. Zwolennicy tej drugiej tezy wskazują również na regułę, obserwowaną w czasie kilkudziesięcioletnich dziejów Wspólnot Europejskich, z których można wyczytać prawidłowość, że po każdym kryzysie Wspólnota zyskuje nowy impet ku dalszej, głębszej integracji. Czy tak będzie też teraz? Można przecież twierdzić, że jedynie „więcej Unii”, silniejsza i głębsza europejska integracja da siłę, poczucie wspólnoty i determinację do przezwyciężania trudności, które można pokonać tylko razem.

Obecny kryzys, związany z napływającą falą uchodźców, jest pod wieloma względami jeszcze silniejszy i groźniejszy dla Unii Europejskiej niż uprzednie problemy finansowe. Ukazał on bowiem najgłębsze problemy drzemiące w europejskich społeczeństwach związane z kulturą tożsamością, pluralizmem i wielokulturowością, ksenofobią, lękiem przed zagrożeniem terrorystycznym, ale też po prostu przed innością. Napływ uchodźców ujawnił wielkie różnice pomiędzy państwami członkowskimi UE i polityką ich rządów: od pełnej otwartości i gotowości na przyjęcie setek tysięcy ludzi w Niemczech do całkowitej odmowy przyjęcia nawet znikomej liczby uchodźców w Polsce. Ujawniło się też istnienie granic pomiędzy wschodem i zachodem Europy, o których wielu sądziło, że już zniknęły w wyniku trwających ponad dwie dekady procesów integracyjnych. Problemy te znajdują się w samym centrum zagadnień związanych z europejską kulturą i tożsamością i budzą zarówno wiele pytań, jak i kontrowersji. Wśród najczęściej debatowanych kwestii pojawiają się pytania o to, czy możliwa jest integracja społeczeństw europejskich wedle zasady wielokulturowości. Czym różni się polityka asymilacyjna od wielokulturowej i czy możliwa jest pluralistyczna integracja bez asymilacji? Na czym powinna polegać tolerancja wobec różnorodności i jakie są jej granice? Czy możliwe jest zbudowanie wspólnej tożsamości europejskiej i jak należy to czynić? Czy w ogóle należy dążyć do zbudowania wspólnej tożsamości europejskiej, czy też należy od takiego zamiaru odstąpić, gdyż stanowiłaby ona zagrożenie dla najważniejszych tradycyjnych form tożsamości zbiorowej, przede wszystkim narodowej i religijnej?

Te ostatnie kwestie, związane bezpośrednio z problemem tożsamości zbiorowej Europejczyków i narodów europejskich są w naszym przekonaniu szczególnie istotne w kontekście rozumienia istoty kryzysu związanego z uchodźcami. Mówiąc bardzo ogólnie, stwierdzić można, że tożsamość zbiorową na poziomie narodowym można zbudować według modelu etnicznego lub obywatelskiego. W tym pierwszym przypadku podstawą zbiorowej tożsamości, poczucia „my” i przeprowadzenia granicy między swoimi i obcymi, jest kultura i kulturowe dziedzictwo. Swoi to ludzie wywodzący się z tych samych kulturowych korzeni, dzielący wspólną kulturę (szczególnie język, religię, specyficzną, zmitologizowaną wizję wspólnej przeszłości, chociaż w konkretnych przypadkach taka „etniczna” tożsamość może brać pod uwagę różne elementy kultury). Taki sposób konstruowania tożsamości bywa na ogół bardzo ekskluzywny, wykluczający, z trudem przyjmuje osoby z zewnątrz jako „swoich” i jedynie za cenę głębokiej asymilacji i wyrzeczenia się własnych korzeni. Ten model tożsamości może stanowić dobrą ochronę mniejszościowych grup etnicznych zagrożonych przymusową asymilacją, ale staje się problemem w pluralistycznym i mobilnym społeczeństwie europejskim.

Z kolei konstruowanie tożsamości zbiorowej na zasadzie obywatelskiej czy – jak czasem się to ujmuje – „politycznej” polega na tworzeniu poczucia wspólnoty opartej na wartościach obywatelskich i na wspólnym tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego. Taka wspólnota jest bardziej inkluzywna, bardziej skłonna do integrowania różnorodności, w tym ludzi pochodzących z różnych kulturowych tradycji, o ile tylko chcą współtworzyć obywatelską wspólnotę opartą na uzgodnionym systemie wartości i „konstytucyjnym patriotyzmie” (Habermas 1990). W takim przypadku fundamentem demokratycznego państwa narodowego byłyby – obok rodzimej ludności – również konstytucja i kultura polityczna (ibidem). Oczywiście pamiętać trzeba, że wszelkie wartości, także te, które stanowią podstawę demokratycznego, pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego, są wytworem kultury, a te, które uznaliśmy w świecie zachodnim za podstawę nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego, są produktem oświeceniowej kultury Zachodu. Z punktu widzenia szans na powodzenie idei integracji imigrantów taka otwarta wspólnota obywatelska daje jednak większe możliwości niż wspólnota etniczna, gdyż zwrócona jest ku przyszłości, a nie jest zapatrzona w przeszłość, nie pyta o to, z jakiego dziedzictwa kulturowego się wywodzimy, ale czy skłonni jesteśmy zgodzić się na wspólne wartości zbudowane wokół praw człowieka, rządów prawa stanowionego i pluralistycznej, liberalnej demokracji.

Niekontrolowany napływ uchodźców odbywa się na wielką skalę. Szacuje się, że w 2015 roku do Europy dotarło milion trzysta tysięcy osób, głównie z Syrii, Erytrei, Iraku, Afganistanu i Iranu (BBC 2016). Większość tych, którzy podjęli starania o uzyskanie statusu uchodźcy oraz zalegalizowanie pobytu, deklaruje chęć pobytu w Niemczech, Austrii oraz krajach skandynawskich. Tak gwałtowny napływ ludności wywołał po raz kolejny falę dyskusji na temat efektywności polityki imigracyjnej Unii Europejskiej. Ściśle rzecz biorąc, formalnie wspólnej polityki nie ma. Mimo iż od 1997 roku obowiązuje tzw. Konwencja dublińska, a w 2010 roku utworzono w ramach Komisji Europejskiej Dyрекcję Generalną do spraw Migracji i Spraw Wewnętrznych (EuroActiv 2010), każde państwo członkowskie na własną rękę buduje swoją strategię przyjmowania bądź nieprzyjmowania i integracji imigrantów spoza Unii. Sama Unia stanowi jedynie forum, na którym „ucierają się” postawy i opinie co do tych kwestii, przy czym oczywiście w tle tych dyskusji są zagadnienia praw człowieka, idee pluralizmu i społeczeństwa otwartego, a także humanitarne traktowanie ludzi, znajdujących się w potrzebie.

Dla samej Unii Europejskiej są to kwestie o podstawowym znaczeniu, gdyż dotyczą wizji przyszłości Unii. Może ona pozostać organizacją, w której zasadnicze decyzje podejmowane są przez rządy państw członkowskich, a więc

w wielu wypadkach zostać sprowadzona do areny, na której rozgrywane są interesy narodowe. Może też, alternatywnie, zmierzać w kierunku federacji, wzmacniając instytucje wspólnotowe (szczególnie Komisję Europejską i Parlament Europejski) i budować formy polityki wspólnotowej w coraz szerszym zakresie. Koncepcja federacyjna może jednak przynieść ze sobą wizję „fortecy Europy”, wspólnoty broniącej swojego sposobu życia przed rzeczywistymi bądź wyobrażonymi zagrożeniami, które w ostatnim czasie dość często bywają utożsamiane z imigrantami spoza Unii, a więc także z uchodźcami.

Poszczególne państwa członkowskie Unii mają różne tradycje, jeśli chodzi o rozumienie tego, czym jest naród. Dla jednych naród to wspólnota polityczna, obywatelska, integrująca różnorodności w przestrzeni liberalnej demokracji, dla innych naród to wspólnota etniczna, oparta na kulturowym dziedzictwie i kulturowo zdefiniowanych granicach. Poszczególne europejskie narody mają też różne doświadczenia z kulturową różnorodnością i przyjmowaniem imigrantów. Zarówno więc „federacyjna”, jak i „międzyrządowa” koncepcja Unii Europejskiej niesie ze sobą zagrożenie zamknięcia się Europy i odmowy przyjmowania imigrantów w imię trwałości europejskiej tożsamości.

Nie ulega wątpliwości, że Unia musi wypracować wspólną politykę migracyjną, podobnie jak inne formy polityki umożliwiające funkcjonowanie wspólnoty politycznej. Jak zwykle jednak, gdy w Unii rozpoczyna się dyskusja nad potrzebą wypracowywania wspólnej polityki, szczególnie w zakresie wykraczającym poza sprawy gospodarcze, ujawnia się dobrze znany i jakże dla Unii charakterystyczny konflikt pomiędzy wspólnotowym i międzyrządowym wymiarem Unii. Państwa członkowskie bronią swoich partykularnych interesów, a w przypadku kryzysu związanego z uchodźcami także swoich granic. Niektóre państwa członkowskie, jak na przykład Niemcy, stoją na stanowisku, iż przyjęcie uchodźców nie tylko jest moralną powinnością, ale również – odpowiednio przeprowadzone – przyniesie w przyszłości profity państwu przyjmującemu. Inne, jak państwa Grupy Wyszehradzkiej, nie są chętne do przyjmowania uchodźców i deklarują sprzeciw wobec pomysłu Komisji Europejskiej, która zaproponowała zastosowanie mechanizmu automatycznej relokacji uchodźców (Polskie Radio 2016a).

Co charakterystyczne dla unijnych dyskusji, zarówno państwa popierające solidarną odpowiedzialność za przybyłych do niektórych państw członkowskich uchodźców, jak i te sprzeciwiające się systemowi ich relokacji, domagają się od Unii jako całości podjęcia działań wspierających ich punkt widzenia. Jedni oczekują solidarności unijnej i zgody wszystkich krajów członkowskich na proporcjonalne rozłożenie ciężaru zajmowania się uchodźcami, inne żądają, aby Unia uszczelniła swoje granice zewnętrzne i nie wpuszczała uchodźców, a większość z już przybyłych wydalila. Podobnie skrajne emocje wywołały negocjacje i pod-

pisanie w marcu 2016 roku umowy między Unią Europejską a Turcją. Wedle jej zapisów część uchodźców miałaby pozostać w Turcji, a ci, którzy nielegalnie przekroczyli granicę z Grecją mają być do Turcji odsyłani. Ma to spowodować ograniczenie liczby uchodźców przybywających do krajów UE, w zamian za co Unia zobowiązuje się do przyjmowania Syryjczyków już przebywających w tureckich obozach dla uchodźców (Frymark 2016). Umowa zakłada również przyspieszenie procesu liberalizacji wizowej dla obywateli Turcji, a także niebagatelną (3 mld euro) pomoc finansową dla Turcji (ibidem). Negocjowanie umowy z Turcją podzieliło europejską opinię publiczną, było również intensywnie omawiane przez Parlament Europejski, w którym część frakcji oskarżyła Komisję Europejską o rezygnację z zaangażowania na rzecz praw człowieka, ale także chęć „outsourcingu” europejskiego problemu do Turcji, która może go wykorzystać, naciskając na przyspieszenie negocjacji akcesyjnych (Lowe 2016).

Kryzys związany z uchodźcami wykazał, że Unia Europejska nadal jest podzielona i że jedna z głównych, a może w ogóle najważniejsza linia podziału przebiega nadal pomiędzy starymi i nowymi państwami członkowskimi. Polska bardzo mocno i wyraziście wpisuje się w obszar wschodni, kategorycznie odmawiając przyjęcia uchodźców. Dzieje się tak nie tylko ze względu na zagrożenie ekonomiczne ani nawet nie tylko i nie przede wszystkim z lęku przed domniemanym związkiem pomiędzy napływem uchodźców a nasileniem się aktów terroryzmu – zasadniczym i nieukrywanym powodem odmowy przyjęcia uchodźców jest ich obcość kulturowa.

Polska jest dobrym przykładem społeczeństwa i państwa, które nie radzi sobie z problemem integracji imigrantów i które w Unii Europejskiej działa na rzecz Europy zamkniętej. Oczywiście nie jest w tym odosobniona. Podobnie rzecz ma się na Węgrzech, a także w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Grupa Wyszehradzka postuluje zachowanie funkcjonującej strefy Schengen, ale maksymalne uszczelnienie granic zewnętrznych Unii Europejskiej, włącznie z opcją wyłączenia Grecji ze strefy Schengen (Groszkowski 2016). Rządy Słowacji i Węgier, zaskarżając przed Trybunałem Sprawiedliwości UE decyzję Rady UE dotyczącą systemu relokacji uchodźców, nie tylko dały wyraz swemu niezadowoleniu z dotychczasowej polityki UE, ale także odpowiedziały na społeczne nastroje, niechętnie odmiennym kulturowo przybyszom.

Również w innych krajach, w tym zachodnich, do głosu dochodzą tendencje bardzo zbliżone do tego, z czym mamy do czynienia w nowych krajach członkowskich. Jednak Polska z wielu względów jest przykładem, na którym bardzo dobrze widać zasadnicze mechanizmy działające na rzecz społeczeństwa zamkniętego i wykluczania „obcych”.

Polskie społeczeństwo ma w swojej historii długi okres istnienia jako organizm kulturowo pluralistyczny. Oczywiście nie był to pluralizm taki, o jakim myślimy, realizując model wielokulturowości. Polska przedrozbiorowa ani międzywojenna nie była społeczeństwem integrującym różnorodności w ramach demokratycznego, liberalnego i wielokulturowego społeczeństwa obywatelskiego. Wspólnoty o odmiennych kulturach żyły raczej obok siebie niż razem, co było naturalne i powszechne w czasach przedrozbiorowych. Okres rozbiorów to również czasy formowania się narodów etnicznych. Na ziemiach polskich brakowało w tym czasie państwa narodowego, które mogłoby integrować różne kultury i działać na rzecz pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego i narodu politycznego. Granice narodów były więc granicami kultury, a obywatelstwo było wyraźnie odróżniane od narodowości. Język i religia stały się w Polsce głównymi wyznacznikami tożsamości narodowej, zwłaszcza w połączeniu ze szczególną romantyczną i wysoce zmitologizowaną interpretacją narodowych dziejów. Miało to oczywisty związek z relacjami, jakie łączyły etnicznych Polaków ze „znaczącymi innymi”, partnerami społecznych interakcji, do których Polacy się odnosili w procesie budowania własnej zbiorowej tożsamości. Rosjanie, Niemcy i Żydzi to narody, które dla Polaków były i są właśnie owymi „znaczącymi innymi”, współmieszkańcami zbiorowej wyobraźni stanowiącej o narodowej tożsamości. Ponieważ tak się złożyło, że różnili się oni od etnicznych Polaków właśnie religią i językiem, te dwa elementy szczególnie mocno związały się z polską tożsamością narodową.

W Polsce okresu międzywojennego procesy tworzenia się narodu politycznego i integracji mniejszości w ramach politycznego narodu przebiegały z oporami, których szczególnym wyrazicielem i symbolem była polityka Narodowej Demokracji. Zresztą krótki okres istnienia państwa polskiego nie pozwolił na dokończenie procesu budowania nowoczesnego narodu. Okres wojny tylko wzmocnił etniczne rozumienie narodu, zagrożonego w swojej kulturowej tożsamości i nieposiadającego własnego państwa. O ile według spisu powszechnego z 1931 roku Polacy stanowili 68,9% ogółu ludności zamieszkującej II RP, o tyle powojenna Polska powstała jako państwo nie tylko niesuwerenne, ale także praktycznie jednolite etnicznie. Najlepiej ten fakt ilustrują dane ze spisów powszechnych, które pokazują, że w latach sześćdziesiątych mniejszości narodowe stanowiły jedynie około 1,5% populacji PRL (Łodziński 1992: 2). Kulturowa homogeniczność była traktowana jako zjawisko pozytywne nie tylko przez władze komunistyczne, ale też przez Kościół katolicki, będący wówczas, podobnie jak w okresie zaborów, instytucją przyjmującą na siebie rolę wyraziciela interesów etnicznego narodu polskiego. W efekcie kilka pokoleń Polaków wychowało się w społeczeństwie

homogenicznym kulturowo i w przekonaniu, że różnorodność jest zagrożeniem dla wspólnotowej tożsamości.

Wydaje się, że większość Polaków nie ma żadnego doświadczenia w radzeniu sobie z różnorodnością, nie tylko etniczną, religijną czy rasową, ale z jakąkolwiek odmiennością kultury czy sposobu życia. Jednocześnie własna kultura traktowana jest jako ostoja narodowego bytu i bezpieczeństwa. Edukacja w Polsce komunistycznej również nie wyposażyła Polaków w wiedzę o innych kulturach. W dzisiejszej Polsce czynnikiem utrudniającym zrozumienie i akceptację różnorodności jest też powszechne nauczanie religii katolickiej jako przedmiotu szkolnego, w którym nie ma miejsca na uczenie o różnych religiach występujących w świecie i na kształtowanie tolerancji wobec religijnej odmienności.

Właściwe Polsce dziedzictwo historyczne istnienia narodu bez państwa oraz walki z obcą władzą polityczną przyczyniły się też do ukształtowania w polskiej mentalności syndromu braku zaufania, który wyróżnia Polaków wśród narodów europejskich. Ten brak zaufania, jak zauważa Edmund Wnuk-Lipiński (2014) ma swoje wymierne konsekwencje, zarówno ekonomiczne, jak i społeczne czy polityczne. Polacy ufają w zasadzie tylko najbliższym członkom rodziny (CBOS 2012), co pokazuje, że polskie społeczeństwo jest pod tym względem jeszcze bardzo tradycyjną wspólnotą i brak mu cech nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Ta nieufność wobec innych, a szczególnie wobec kulturowo obcych, jest niezwykle istotnym czynnikiem kształtującym stosunek Polaków do imigrantów. W ten sposób kształtują się charakterystyczne dla wielu Polaków ksenofobia, nieufność, wrogość i lęk przed obcymi, nietolerancja wobec odmienności i dogmatyczne myślenie o kulturze i religii, wykluczające dialog i partnerską dyskusję.

Przyjęcie imigrantów wiąże się z wyborem strategii, którą na najbardziej ogólnym poziomie można określić jako asymilacyjną lub integracyjną. Asymilacja polega generalnie na przyjęciu obcych do własnego społeczeństwa pod warunkiem, że wyzbędą się oni całkowicie własnej kultury i przyjmą w zamian naszą. Taka polityka i takie oczekiwanie wobec imigrantów dominowały w Europie przez stulecia i wiązały się z przekonaniem o wyższości kultury zachodniej i o tym, że jedyne, o czym mogą marzyć imigranci, to stanie się takimi jak my. Stopniowo, już w dwudziestym wieku, postawa asymilacyjna zaczęła ustępować propozycji wypracowania modelu pluralistycznego, w którym imigranci mogą pozostać przy swojej kulturze pod warunkiem, że zintegrują się politycznie i gospodarczo, czyli że staną się dobrymi obywatelami kraju, który ich przyjął. Takie rozumowanie stało się podstawą polityki wielokulturowości. Niestety z rozmaitych względów polityka ta przeżywa obecnie kryzys. Kryzys ów jest spowodowany częściowo niedostatkiem tolerancji wobec kultury imigrantów ze

strony społeczeństw europejskich (oraz niedostatecznymi działaniami na rzecz integracji podejmowanymi przez państwa przyjmujące), a częściowo radykalizującymi się grupami, szczególnie aktywnymi w społeczeństwach muzułmańskich, które działają przeciwko integracji. Są też oczywiście obiektywne przyczyny, dla których integracja (szczególnie ortodoksyjnych muzułmanów) ze zlaicyzowanymi społeczeństwami europejskimi nie jest łatwa, a czasem wydaje się wręcz niemożliwa. Muzułmanie nie przyjęli bowiem właściwej Europejczykom oświeceniowej zasady rozdzielenia sfery świeckiej od *sacrum* i kościoła od państwa, wobec tego świeckość sfery i przestrzeni publicznej jest dla wielu z nich trudna do zaakceptowania. Z drugiej strony w krajach takich jak Polska, gdzie idee świeckiej przestrzeni publicznej nigdy nie zostały w pełni przyjęte, panuje oczekiwanie, że potencjalni przybysze zaakceptują dominację religii katolickiej w życiu publicznym, co oczywiście też nie rokuje najlepiej dla ewentualnej polityki integracyjnej (w odróżnieniu od ewentualnej asymilacji). Badania opinii publicznej wyraźnie wskazują, iż Polacy są skłonni akceptować przybyszów głównie wtedy, gdy zadeklarują oni gotowość przejścia stylu życia powszechnie akceptowanego w Polsce, w myśl panującego przekonania, że „dla kraju jest znacznie lepiej, gdy niemal wszyscy mają jednakowe zwyczaje i tradycje” (Andrejuk 2015: 19). Wydaje się, iż wspomniane czynniki mają wpływ na bardziej pozytywny stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców z określonych państw. Ponad połowa polskiego społeczeństwa (61%) zgadza się na przyjęcie uchodźców z Ukrainy, ale już znacznie mniejszy odsetek jest pozytywnie nastawiony do przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki (CBOS 2015). Co ciekawe, grupą najbardziej przeciwną (nawet przybyszom z bliskiej kulturowo Ukrainy) są najmłodszy Polacy (grupa wiekowa 18–24), zdecydowana ich większość (69%) uważa, że Polska nie powinna w ogóle przyjmować uchodźców (ibidem).

Europa ma prawo oczekiwać, że imigranci będą żyli zgodnie z jej zasadami konstytuującymi liberalne, demokratyczne społeczeństwa obywatelskie. Oczywiście wartości leżące u podstaw tak zorganizowanego społeczeństwa są produktem kultury zachodniej, kultury europejskiej. Co do tego nie ma wątpliwości i nie ma sensu twierdzić, że jest inaczej, że mamy do czynienia z jakimiś uniwersalnymi wartościami. Tak zwane uniwersalne prawa człowieka są uniwersalne tylko w tym sensie, że w opinii ludzi Zachodu stosują się jednakowo do wszystkich ludzi i nikt nie jest z ich działania wykluczony. Ale nie są one uniwersalne ani w takim sensie, że stanowią produkt jakiejś uniwersalnej kultury, bo nic takiego nie istnieje, ani w tym znaczeniu, że są powszechnie akceptowane, bo to też nie ma miejsca. Jednak Europejczycy mają prawo oczekiwać, że ludzie, którzy chcą w Europie żyć, zaakceptują te zasady, podobnie jak podstawy demokracji

liberalnej i praworządności. A także, że będą chcieli się integrować i pracować dla dobra wszystkich obywateli Europy. Europejskie wartości liberalne oparte są na dziedzictwie oświeceniowym. Wyrażone są jasno w *Karcie praw podstawowych*, która stanowi część traktatu lizbońskiego, a więc jest prawem europejskim. W centrum jej zainteresowania jest jednostka, czyli wolny człowiek. Brak tam wyartykułowania tego, co dla wielu stanowi podstawowe prawa wspólnot, a więc wartości odnoszących się do narodu, rodziny czy kościołów. W ten sposób Europa określiła się jako wspólnota liberalna, indywidualistyczna, a nie kolektywistyczna. Nie zgadza się to ze światopoglądem nie tylko wielu muzułmanów, ale też wielu chrześcijan, przede wszystkim katolików.

Jest jeszcze jeden problem związany bezpośrednio z kwestią przyjmowania uchodźców w Unii Europejskiej, problem nieograniczony do sprawy tożsamości i obcości kulturowej. Chodzi mianowicie o sprawę solidarności europejskiej. Państwa członkowskie Unii, które, jak przede wszystkim Niemcy, zdecydowały się prowadzić wobec uchodźców politykę otwartych drzwi, proszą o pomoc inne państwa unijne właśnie w imię europejskiej solidarności. Ta kwestia jest dla Polski szczególnie ważna i drażliwa. Polska uczyniła z pojęcia solidarności swoją polityczną i ideową markę, odwołując się do heroicznej epoki związku „Solidarność”. W imię tej tradycji Polska domaga się solidarności od innych członków Unii szczególnie wtedy, gdy potrzebuje wsparcia. Natomiast zgoła inaczej wygląda sytuacja, gdy inne kraje członkowskie Unii oczekują solidarności od Polski. Okazuje się wtedy, że Polska często nie jest skłonna solidarności okazywać. Tak właśnie jest w przypadku przyjmowania uchodźców, a w szczególności systemu ich relokacji, zaproponowanego przez Komisję Europejską. Relokacja miałaby pomóc państwom (głównie Grecji, Włochom i Węgrom), które ze względu na swoje położenie są najbardziej dotknięte napływem migrantów, a jej koszty pokryte byłyby z unijnego budżetu.

Dotykamy tutaj sprawy o szczególnym znaczeniu dla istnienia i funkcjonowania Unii, a mianowicie poczucia wspólnoty, przynależności, wspólnej tożsamości i właśnie solidarności. Okazano ją w czasie kryzysu finansowego między innymi Grecji, Irlandii czy krajom Półwyspu Iberyjskiego. Powstaje pytanie, czy teraz, w obliczu napływu uchodźców, kraje unijne, które nie są w tym przypadku „krajami frontowymi”, okażą solidarność z tymi, których granice uchodźcy przekraczają w pierwszym rzędzie, oraz z tymi, którzy okazali wolę przyjmowania wielkiej liczby uchodźców. Oczywiście chodzi tu również o solidarność z samymi uchodźcami, z ludźmi potrzebującymi pomocy. Państwa i społeczeństwa niechętnie uchodźcom konstruują w odniesieniu do tego wołania o solidarność dyskurs, obrazujący uchodźców jako zakamuflowanych terrorystów, jako ludzi kulturowo obcych, stanowiących dla Europy śmiertelne

zagrożenie. Najczęściej pojawiającym się argumentem jest argument o potrzebie obrony Europy przed islamem, który dąży do jej opanowania i podporządkowania. Pojawiają się również, jak zawsze w debacie publicznej, uogólnienia i uproszczenia. Jednym z nich jest przemilczenie konfliktów zbrojnych, a kładzenie nacisku na aspekt migracji ekonomicznych. Jednym z przykładów może być polskie Radio Maryja, które mówi nie o uchodźcach, ale o „nielegalnych imigrantach ekonomicznych”, dyskredytując ich tym samym jako ludzi, którym należy okazać pomoc.

Zaistniała sytuacja oraz dość powolna i nie do końca efektywna reakcja instytucji unijnych wzmacniają ugrupowania antyeuropejskie i eurosceptyczne, zarówno w nowych, jak i starych państwach członkowskich. Partie, które postulują powrót do integracji na poziomie ekonomicznym i negują ideę ściślejszej współpracy politycznej, podkreślają szkodliwość decyzji podejmowanych na forum unijnym. Wyrazem sprzeciwu przeciwko narzucaniu przez Komisję systemu relokacji uchodźców oraz ich liczby jest zaplanowane na październik 2016 r. węgierskie referendum w sprawie zasad relokacji imigrantów (Polskie Radio 2016b). Próbę zorganizowania podobnego referendum w Polsce zapowiedziało też ugrupowanie Kukiz'15 (ruchkukiza.pl). Spór o to, kto powinien decydować w kwestiach dla Unii newralgicznych, sięga do podstawowego sporu pomiędzy tymi, którzy przyszłość Unii Europejskiej widzą w zacieśnieniu współpracy jej członków, a tymi, dla których nawet obecny poziom współpracy jawi się jako zbyt mocno ingerujący w kwestie poszczególnych państw.

Wydaje się jednak, że najważniejszą kwestią jest solidarność z innymi członkami Unii, nawet jeśli współpraca nie miałaby być zacieśniana. Chcąc samemu doświadczać solidarności, musimy umieć ją okazać innym. Jeśli tego nie czynimy, to znaczy, że nie czujemy się członkami wspólnoty, nie mamy wspólnej europejskiej tożsamości. W tym tkwi zasadnicze zagrożenie dla przyszłości Unii i prawdziwe wyzwanie, wobec którego Unia stoi obecnie. Jest to pytanie o europejską tożsamość i o poczucie wspólnoty, szczególnie w tych krajach, które są członkami Unii od niedawna i które, jak Polska, chętnie manifestują swoją kulturową odrębność.

BIBLIOGRAFIA

- BBC (2016), *Migrant crisis: Migration to Europe explained in seven charts*, 4.03.2016, <http://www.bbc.com/news/world-europe-34131911> [data dostępu: 9.08.2016].
- CBOS (2012), *Zaufanie Społeczne*, raport z badań nr BS/33/2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_033_12.PDF [data dostępu: 9.08.2016].

- CBOS (2015), *Polacy o uchodźcach – w internecie i w „realu”*, raport z badań nr 149/2015, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_149_15.PDF [data dostępu: 9.08.2016].
- Directorate-General for Migration and Home Affairs, <http://ec.europa.eu/dgs/home-affairs/> [data dostępu: 10.08.2016].
- EuroActiv (2010), *Commission completes internal reshuffle*, <http://www.euractiv.com/section/public-affairs/news/commission-completes-internal-reshuffle/> [data dostępu: 10.08.2016].
- Frymark K. (2016), *Porozumienie UE–Turcja: niemieckie reakcje*, Ośrodek Studiów Wschodnich, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-03-23/porozumienie-ue-turcja-niemieckie-reakcje>
- Groszkowski J. (2016), *Kulisy planu „B”: wyszehradzka perspektywa kryzysu migracyjnego*, Ośrodek Studiów Wschodnich, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-02-17/kulisy-planu-b-wyszehradzka-perspektywa-kryzysu-migracyjnego>
- Habermas J. (1990), *Obywatelstwo państwowe a tożsamość narodowa*, w: Habermas J. (2005), *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lowe J. (2016), *Refugee Crisis: EU Deal With ‘Sultan Erdogan’ Slammed By MEPs*, <http://europe.newsweek.com/turkey-deal-eu-refugee-crisis-human-rights-sultan-erdogan-435033?rm=eu> [data dostępu: 9.08.2016].
- Łodziński S. (1992), *Struktura narodowościowa Polski i polityka wobec mniejszości w latach 1989–1992*, raport nr 22, Warszawa: Kancelaria Sejmu – Biuro Studiów i Ekspertyz.
- Polskie Radio (2016a), *Kryzys migracyjny. Grupa Wyszehradzka jednym głosem w sprawie imigrantów*, 20.01.2016, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1572182,Kryzys-migracyjny-Grupa-Wyszehradzka-jednym-glosem-w-sprawie-imigrantow> [data dostępu: 10.08.2016].
- Polskie Radio (2016b), *Węgry: prezydent wyznaczył datę referendum ws. zasad relokacji imigrantów*, 05.07.2016, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1639618,Wegry-prezydent-wyznaczyl-date-referendum-ws-zasad-relokacji-imigrantow> [data dostępu: 10.08.2016].
- Ruch Kukiza, oficjalna strona internetowa ugrupowania, <http://ruchkukiza.pl/> [data dostępu: 10.08.2016].
- Wnuk-Lipiński E. (2014), *Polska mała apokalipsa. O największej chorobie Polaków – wzajemnej nieufności*, wywiad, *Polityka*, 20 lutego 2014, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1571077,1,wnuk-lipinski-o-najwiekszej-chorobie-polakow--wzajemnej-nieufnosci.read> [data dostępu: 10.08.2016].